

Widzicie tego człowieka z torbami?

Tekst: Agnieszka Kosińska

Dziś około 9.30 kierowca autobusu linii 139 w Krakowie poczekał na biegnącego człowieka. Od razu przyszedł mi na myśl jeden z najbardziej znanych wierszy Jehudy Amichaja Turyci. Może kierowca poczuł to samo, co Amichaj w Jerozolimie? I każdy z nich wyraził to po swojemu?

Kiedyś siedziałem na schodach przed bramą twierdzy Dawida, obie ciężkie torby postawiłem obok. Była tam grupa turystów wokół przewodnika i służyłem im za punkt orientacyjny. „Widzicie tego człowieka z torbami? Trochę na prawo od jego głowy jest łuk z okresu rzymskiego. Odrobinę na prawo od jego głowy”. Ale przesunął się! Przesunął! Powiedziałem sobie: Wyzwolenie nadejdzie, jeśli im powiedzą: Widzicie tamten łuk z okresu rzymskiego? Nieważne, obok niego, trochę na lewo, poniżej, siedzi człowiek, który kupił warzywa i owoce dla swego domu.

Choć od lat 60. ubiegłego wieku świat już się na nim poznał („najczęściej tłumaczony poeta izraelski od czasów króla Dawida”, jak zauważa dowcipnie Robert Alter), nie nagroził Noblem. Jego rówieśnik, polski poeta Herbert pielgrzymował do niego i poświęcił wiersz. Zanim słowa zaczęły być mu tak posłuszne (poczuć – łatwizna, spróbuj wyrazić), żył mocno i bogato. Urodził się w Niemczech, zdążył przed nazistami przenieść się do Izraela (do ówczesnej Palestyny), z którym dzielił dni chwały i poniżenia i którego dzień codzienny opisywał. Był żołnierzem, kochał się, miał dzieci, zwykłe małżeńskie i rodzinne troski, uczył w szkole, mieszkał w trudnym i pięknym mieście – Jerozolimie. Z tego życia wysnuł cały kosmos ludzki i nieludzki, a na dodatek tak ściśle go splótł ze świętymi księgami, że Początek wszystkiego, świata i człowieka, niepokojąco przybliżył się. Pisał po hebrajsku. A kto pisze w języku proroków i liturgii, musi bardzo uważać, bo ten język pisze się sam. Poszerzył więc hebrajski o mowę codzienną, język ulicy, a wysoki styl biblijny zamienił na szczególną intymność i wrażliwość. Przytoczmy choć kilka tytułów wierszy Amichaja: *Bogowie zmieniają się, modlitwy zostają na zawsze; Jestem prorokiem tego, co było; Biblijne zwoje, my oboje i inne midrasze; Precyzja bólu i mglistość szczęścia. Wszędzie dotyk tęsknoty; Jerozolima pełna używanych Żydów; Król Saul i ja; Ból trwania w obcym miejscu; Mama wypiekała mi cały świat; Od-*

mienność to miłość; I co dotąd w moim życiu? Otwarte zamknięte otwarte. Jakże zwinna jest wyobraźnia tego człowieka! A jak bliski oryginałowi okazał się polski przekład, choć języki tak odległe. I jest to zdanie samego autora, który zdążył przed śmiercią posłuchać tłumaczeń Tomasza Korzeniowskiego i zadzwonić do niego z podziękowaniem, a pisząca te słowa była świadkiem rozmowy, którą z powodu choroby poety prowadziła jego żona Chana.

Cytowany fragment wiersza pochodzi z tomu *Koniec sezonu pomarańczy. Wybór wierszy*, Świat Literacki, Warszawa 2000 w przekładzie z hebrajskiego Tomasza Korzeniowskiego. Możemy czytać także, dzięki pracy Korzeniowskiego, ostatni tom poety: *Otwarte, zamknięte, otwarte*, Oficyna Wydawnicza ATUT, Wrocław 2017, a tłumacz, który postanowił z powodu Amichaja właśnie poświęcić swoje życie językowi hebrajskiemu, pracuje nad wierszami wszystkimi tego dzielnego człowieka. Oby znalazł się równie dzielny wydawca.



Agnieszka Kosińska: lubi lubić. Jej strona autorska: <https://kosinska-miloszwkrakowie.com>